Nr. 39. Niedziela, 1 (13) Maja 1888 roku. Rok V.

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie . . . . rs 4
Półrocznie . . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . . „ 1
Miesięcznie z odnoszeniem do domu . . . . . kop 40

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . „ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Zwyczajne za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . kop. 5.
Reklamy 1 wiersz garmont. „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.

Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 łuta egz.) i kosztów przesyłki.

Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 10 Maja ś. Serwacego Bisk.
„ 11 „ ś. Bonifacego M.
„ 12 „ ś. Zofii z trzema córkami.
„ 13 „ ś. Jana Nepomucena.

Redakcya i Administracya przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

przyjmuje interesantów od g. 10 do 1 i od g. 4 do 7.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 8
Zachód „ „ „ „ 7 „ 45
Długość dnia . . . . godzin 15 „ 37
Przybyło . . . . . „ 7 „ 59

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu *Redakcya „Gazety Radomskiej“* — sklepy pp. *Dubelta, Rakowskiego, Winklera* i księgarnie pp. *Grohmana* i *Zuckra.*

Kierunek **„Gazety Radomskiej“** *w dniu 1-go Stycznia 1888 roku objął p.* **Henryk Hugo Wróblewski**, *literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego“ i „Wieku“.*

Administracya „Gazety Radomskiej“

ma zaszczyt prosić Szanownych Prenumeratorów zalegających w opłacie prenumeraty za kwartał II gi r. b., t. j. za bieżący, o łaskawe wniesienie jej w możliwie najkrótszym czasie, celem uniknięcia zwłoki w odbiorze pisma.

Cena ogłoszeń

w „Gazecie Radomskiej“

Ogłoszenie zwyczajne: za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce za każdy raz kop. **5**.— Reklamy 1 wiersz garmontowy kop. **12**.— Nekrologi za 1 wiersz kop. **10**.

Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 łuta wagi egzempl.)

Ogłoszenia oprócz Redakcyi w Radomiu przyjmuje Warszawska Ajentura ogłoszeń: Rajchman i Frendler, ul. Senatorska 18.

Listy z Sandomierza.

IV.

Najbardziej na północ wysuniętą dzielnicą sandomierskiej ziemi jest Ożarowskie, obejmujące przestrzeń niemal trzymilową pomiędzy Opatowem a Zawichostem. Ten ostatni pograniczny punkt naszego powiatu, pamiętny jest w dziejach z odniesionego w roku 1205 zwycięztwa przez Leszka Białego, ówczesnego księcia sandomierskiego, nad ks. Romanem Halickim.

Utarczka ta, ważna jest w historyi z tego względu, że stanowi pierwszy wydatniejszy epizod tyluwiekowej następnie walki z pobratymczym ludem, bezustannego bojowania, które na wschód zwracało siły żywotne organizmu państwowego, ogałacając natomiast przynależne nam stanowisko na zachodzie, stanowisko, zagrożone dziś ostatecznym zalewem germanizmu*). Serce też, zapominając na chwilę o grozie obecnego położenia, raduje się na widok powabnego wieńca zasobnych posiadłości obywatelskich i włościańskich, jakie nieprzerwanym sznurem ciągną się przez całe ożarowskie na wschód ku Sandomierzowi.

Sama powierzchowność zabudowań dworskich i wsi kmiecych zdradza wyższy stan gospodarstwa rolnego i zamożność właścicieli. A nie są to pozory tylko; wszakże tu widzimy położone dobra Stodoły, słynne z wytwórczości najlepszego gatunku „sandomierki“, tu Linów, z którego dzięki wysokiej inteligencyi właściciela wyszły głośne wynalazki rolnicze, tu wreszcie Pisary, uosabiające ideał gospodarstwa postępowego. A w ślad za temi świecznikami podążają takie dobra okazałe, jak Winiary, Czyżew, Bidziny, Malice i inne.

Jakoż istotnie bez przesady orzec można, że gdyby cały kraj odznaczał się podobną zamożnością jak ożarowskie, moglibyśmy długo jeszcze przetrzymać uderzające w nas tarany ekonomicznej polityki niemieckiej i obecnego zastoju. Nic też dziwnego, że parcelacya nie oskrzydliła nawet tutejszej posiadłości ziemskiej na tak silnych podstawach stojącej, a gdy przed kilku laty pewien starozakonny, specyalnie trudniący się cząstkową dóbr rozsprzedażą, nabył w tym celu jedną z okolicznych włości, natrafił na tak jednomyślny opór ze strony miejscowego ziemiaństwa, które umiało w prawdziwem świetle rzecz włościanom przedstawić, że zmuszony został ze znaczną stratą odsprzedać nabyty majątek słynnemu rzeczoznawcy gospodarstwa rolnego.

Nie wynika ztąd jednak, aby ogół nasz stanowczo odrzucał parcelacyę, jako szkodliwą; przeciwnie powszechne oświadczenie się w kraju za taką właśnie działalnością „Banku ratunkowego“ w Poznańskiem dostatecznie dowodzi, że chętnie patrzylibyśmy na przechodzenie w miarę potrzeby posiadłości ziemskiej w ręce miejscowych włościan, ale jednocześnie zarzucają cząstkowej dóbr rozsprzedaży dwa smutne następstwa: upadek kultury rolniczej i usuwanie się inteligencyi od władania ziemią.

Ta pierwsza niedogodność mogłaby być powetowaną, choć z trudnościami, przez zbiorowe działanie włościan w celu nabywania ulepszonych narzędzi rolniczych i zastosowywania nowoczesnych środków uprawy, groźniejszą natomiast jest niedogodność druga, szczególniej wobec małej skwapliwości włościan do kształcenia dzieci w zakładach wychowawczych.

Wyjątki w tej mierze są rzadkie, a gdy wreszcie jeden z niewielu, zdobędzie się u nas na przeprowadzenie syna przez cztery klasy gimnazyalne, nie powraca już „oświecony“ na zagon rodzinny, lecz albo puszcza się w świat szeroki, albo przywdziewa suknię kapłańską.

Tą drogą przeto o powetowaniu inteligencyi ziemiańskiej myśleć niepodobna, a sam fakt jej zanikania dla nikogo wszakże nie jest pożądany. Wprawdzie posądza ją niektórzy naszą partyę radykalną o radość z widoku obecnego zachowania się właścicieli ziemskich, podobnie jednak niewczesne uczucie chyba tylko obcym przystoi. Zaprzeczyć się wszelako nie da, że zbyt często spotkać sie można w prasie naszej z artykułem, tchnącym namiętnością i przesadzonem rozdrażnieniem, przy ścieraniu się zdań i poglądów w kwestyach zasadniczo-społecznych, gdy tymczasem żaden z publicystów i literatów naszych zapominać o tem nie może, że po nad wszelkie względy i opinie unosić się dla niego powinien ideał powszechniego zespolenia, że nietylko „wiedza“, ale i „miłość“ stanowi cement, utrzymujący w całości organizmy społeczne.

Wątpiący o tem niektóre z pism warszawskich niech nie zapominają, że Mill, jako jeden z warunków stałości każdego społeczeństwa, uznał spójność między jego członkami, Baïn zaś orzekł, że uczucia szlachetne przykładają się do ścieśnienia węzłów społecznych, natenczas zwłaszcza, gdy są mocne i pomagają do utrzymania w spójności i zgodzie tak państw, jak i rodzin*). Niedowierzający zaś idealiści niech się zapytają własnego swego serca.

*) Zdanie to usprawiedliwia Kariejew, opierając się na poglądach Szujskiego i Bobrzyńskiego.

*) „Logika“, w polskiem tłomaczeniu, tom II stron. 378 i 393.

Boże! Boże! co za zmiana!...

Coś dziwnego zaszło we mnie,
Niepokojąc nieprzyjemnie:
Dawniej żwawa i wesoła,
Bez najmniejszych chmur u czoła,
Prześpiewałam, jak to ptaszę,
Te powszechne troski nasze...
I cieszyłam się radosna,
Czy to zima, czy to wiosna,
Bo z nich każda ma swe czary,
Gdy człek wesół a nie stary.
Dziś — o, Boże! co za zmiana!
Przyszła wiosna ukochana
I czaruje tak i nęci
Wszystkich dusze bez pamięci,
I ptakowie nasi leśni
Na wyścigi nucą pieśni...
Lecz mnie smutno, tęskno, cicho...
Co to znaczy?... co za licho?...
Ja nie czuję czarów świata,
Bo mi — serce figle płata,
Co tak bije, tak łomoce
Jakoś dziwnie — dnie i noce....
Ja nie widzę łąk zieleni,
Bo mi w oczach wciąż się mieni

25

PO BURZY.

OBRAZEK

przez

Klemensa Junoszę.

— I cóż panu przyjdzie z tego? — rzekła nie wstrzymując, a może wstrzymać nie mogąc, łez dużych ciężkich, które stączały się po jej czarnej sukience.

— Co mi przyjdzie? dziwne pytanie doprawdy. Czyż w tych stronach obcych, gdzie pani jesteś zupełnie sama, gdzie pani źle... nie przyda się choć jedna dusza życzliwa.

— Alboż mi źle? Obowiązek, jak obowiązek ma swoje przykre strony, ale nie trzeba na to zważać.

— Nie mów pani tak, widzę ja dobrze, co się tu święci i chciałbym przyjść pani z pomocą.

— Mnie jej nie nie trzeba, panie...

— Harda dusza w pani, ale prosze pomyśleć, że jest pomoc i pomoc... a ja przemawiam do do pani jak przyjaciel jej rodziny jak brat... Pani tu nie może pozostać, na żaden sposób nie może...

— Muszę!

— A jednak, jeżeli pani mego zdania słuchać nie chce, to odwołam się do wyższej instancyi; w przyszłym tygodniu udaję się w lubelskie.

— Zobaczy pan moją mamę° siostrę!— zawołała z ożywieniem.

— Zobaczę i opowiem wszystko!

— O! nie krwaw jej pan serca, proszę pana! Nie mów jej nic, bo ona cierpiałaby bardzo, a właśnie nie ma do tego przyczyny.

— Więc trwasz pani przy swojem, utrzymujesz, że ci zupełnie dobrze w Lipowie?

Zosia schyliła głowę i odpowiedziała po namyśle:

— Naturalnie!... Rozczarowań doznać nie mogłam, bo szłam w świat bez złudzeń i do pewnego stopnia wiedziałam a może raczej przeczuwałam co mnie czeka. Nie mam prawa wymagać od ludzi obcych tej życzliwości i tego ciepła, jakie miałam w domu. Nie mam prawa, aczkolwiek starałam się i staram na życzliwość zasłużyć.

— Wychodzi na to, że pośrednio przynajmniej przyznaje mi pani słuszność i że nie omyliłem się przypuszczając, że masz pani tutaj ciężkie życie.

— Ja tego nie powiedziałam przecież.

Kamiński uśmiechnął się.

— Trzeba widzę — rzekł — szukać innego punktu wyjścia. Nie będę już wspominał o przykrościach i zmartwieniach. Przypuśćmy na chwilę, że pani tu jest znośnie, a nawet... dobrze, ale w takim razie czyż jest zabronionem szukać innego otoczenia, otoczenia takiego, w którem byłoby pani nietylko znośnie, ale bardzo dobrze, otoczenia, w którem znalazłabyś pani życzliwość serdeczną, sympatyę i najszczerszą przyjaźń.

— Co pan chce przez to powiedzieć? — spytała Zosia zdumiona.

— Chcę powiedzieć to, o czem już oddawna powiedzieć pani chciałam Szkoda pani młodości i sił na marnowanie w gorzkim, przykrym a tak bardzo zależnym zawodzie nauczycielskim, bo i co panią w nim czeka? Wyszedłszy ztąd, gdzie według pani zdania tak dobrze! — dodał z odcieniem ironii — dostanie się pani do innego domu, gdzie może pani być jeszcze lepiej, gdzie dozna pani jeszcze większych przyjemności. Wieczna tułaczka z domu do domu, nieustanne przykrości, niepewność. Brak własnego kąta, w którymby można spokojnie odetchnąć, po pracy wypocząć...

— Dlaczego mi pan to mówi? Czyż sama nie wiem, że tak jest, czyż mało łez nad tem wylałam, ale cóż zrobię? cóż zrobię? do czego wezmę się? Ponieważ nie mam uzdolnienia do innego rodzaju pracy, muszę żyć z tego, co umiem i z rezygnacyą, z poddaniem się znosić los istotnie ciężki.

— Nie, nie, panno Zofio! poddanie się, rezygnacya, to smutna konieczność dla tych, co wyczerpali wszystkie siły w życiowych zapasach, co złamani, zgnębieni zupełnie, nie mają dość mocy, aby zrzucić z ramion ciężar, który ich gniecie. Starość i niemoc poddaje się losowi, młodość z nim walczyć powinna. Powtarzam, że pani nie powinnaś się marnować w tułaczce, w pogoni za marnym a niewdzięcznym zarobkiem.

— Wie pan dlaczego to czynię, wiadomo panu dobrze, jakie obowiązki mam.

— Wiem, wiem i właśnie skorzystałem z pierwszej sposobności, aby przemówić do pani w imię tych obowiązków, jakie pani ma. Racz mnie posłuchać panno Zofio! zapewne od czasu przybycia do Lipowa nie słyszałaś jeszcze szczerze przyjaznego, życzliwego głosu... Wspominałem już pani o mojej siostrze Władysławie. Po śmierci męża była ona mniej więcej w takiem położeniu, w jakiem pani jesteś teraz po stracie ojca, po wyzuciu was z majątku. Dziś ma ona stanowisko niezależne, kawałek chleba pewny, spokój, zadowolenie wewnętrzne, spełnia swój obowiązek wychowując dziecko, jednem słowem, stworzyła sobie mały światek własny, w którym panią jest i pierwszą robotnicą zarazem.

— Szczęśliwa! — rzekła Zosia z westchnieniem.

(*D. c. n.*)

Jego źrenic blask czarowny,
Taki miły, tak wymowny...
Któż ptaszęcej gwary słucha,
Gdy wpadają mu do ucha
Słowa pełne życia, treści,
W których cały świat się mieści?...
O te słowa, te kochane
Wywołały we mnie zmianę:
Opamiętać się nie mogę,
Czuję radość, czuję trwogę....
Nie napróżno płaczę, szlocham,
Boże!... Boże!... Ja... go kocham!...

Karol Hoffman.

Wiadomości bieżące.

W ostatnim zeszycie „Zbioru praw" ogłoszone zostały przepisy „O czuwaniu nad porządkiem i bezpieczeństwem we wsiach, położonych w guberniach Królestwa polskiego, zaludnionych przez osoby, nie podchodzące pod moc Najwyższych ukazów z dnia 19 lutego 1864 roku". Nowe to prawo dotyczy wsi, w których osadnicy byli już właścicielami zajmowanych przez się gruntów przed powyższemi ukazami na prawie tak zwanem szlacheckiem, to jest bez obowiązku opłacania i odbywania w naturze jakichkolwiekbądź powinności. Grunty te nie podlegają i dzisiaj ograniczeniom, zastrzeżonym dla własności chłopskiej, nadanej przez uwłaszczenie w r. 1864. Wsie takie rozproszone są po całem Królestwie; zamieszkuje je ludność rolnicza, zwana szlachtą drobną lub zagonową, różniąca się dziś jeszcze od właściwej ludności chłopskiej nieco odmiennemi zwyczajami i staranniejszem przechowywaniem tradycyj. Nowozatwierdzone prawo zaprowadza we wsiach i koloniach powyższej kategoryi sołtysów wybieralnych, którzy w granicach swych wsi uważani będą za pomocników wójta gminy. We wsiach ludniejszych może być dwóch lub kilku nawet sołtysów, stosownie do uznania miejscowego gubernatora; wioski małe mogą mieć jednego wspólnego sołtysa. Zasady wyboru tych sołtysów, sposób ich zatwierdzania, zależność ich, prawa, obowiązki i odpowiedzialność są prawie takie same, jakie istnieją co do sołtysów, wybieranych przez gromady wiejskie, na zasadzie ukazów z r. 1864. Wszakże zastrzeżono, że wrazie, jeśli wieś zamieszkała jest w części przez osoby, podchodzące pod rzeczone ukazy, a w części niepodchodzące pod takowe, to wyboru sołtysa dopełniać mogą wyłącznie mający prawo uczestnictwa w zebraniach gromadzkich.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż ma być przywrócona dawna organizacya instytutu inżynierów komunikacyi. Jak wiadomo, skasowano w instytucie dwa pierwsze kursy, a od wstępujących wymagano kwalifikacyi uniwersyteckich. Teraz znów pierwszy kurs ma być przywrócony. Nastąpi to w r. 1890-ym.

Hr. Józef Potocki mianowany został kamerjunkrem.

Szkołę politechniczną w Rydze ukończyli następujący Polacy: wydział agronomiczny: Kazimierz Kossowski, Michał Leski, Zygmunt Leszczyński, Stefan Maliński, Władysław Potocki, Karol Samonowicz. Wydział handlowy: Herman Fuks i Stanisław Sylwestrowicz. Wydział inżynierski i inżyniersko-mechaniczny: Roman Higersberger, Ludwik Chrzanowski, Wacław Ibiański, Maurycy Kapłan, Adolf Kipman, Izajasz Margulies, Konstanty Mikulski, Bronisław Pawłowicz, Stanisław Rzeczyński, Aleksander Rychłowski, Edward Schönfeld i Stanisław Starczewski. Wydział chemiczny: Konrad Bilewicz, Gabryel Chamiec, Edmund Załęski. Wydział architektoniczny: Michał Plebański i Stanisław Wąsowicz.

Departament przemysłu i handlu opracowuje projekt niektórych zmian i uzupełnień w ustawie o stemplu za prawo handlu i przedsiębiorstw przemysłowych. Zmiany te pozostają w ścisłym związku z podniesioną przez niektórych reprezentantów lokalnych zarządów finansowych kwestyą, czy mogą spadkobiercy zmarłego kupca lub przemysłowca prowadzić dalej przedsiębiorstwo na mocy wydawnych świadectw i biletów do upłynięcia ich terminu, czy też mają wykupić nowe.

Z rozporządzenia senatu zarządzający dobrami i lasami państwa w gubernii: radomskiej, kieleckiej, lubelskiej i siedleckiej, radca kollegialny, Wasilewski, za wysłużenie lal mianowany został radcą stanu.

„**Birż. Wied.**" donoszą, iż ministeryum finansów zajęte jest obecnie zużytkowaniem nadesłanych mu przez lokalne instytucye skarbowe referatów w kwestyi obłożenia podatkiem wyrobu i handlu wodą sodową selcerską, wodami owocowemi itd. Wnioski z tych operatów dają się streścić w następujących punktach: 1) projektowany podatek nie może przewyższać ½—1 kop. od półbutelki wody sodowej oraz selcerskiej i 1—3 kop. od półbutelki wody owocowej; 2) zastosowanie banderoli jest niemożebnem z wielu względów (przechowywanie butelek w lodzie, drut na korkach, syfony), to też podatek może być tylko pobierany w formie akcyzy od zawartości aparatów (saturatorów); 3) patenta na wyrób mogą być podzielone na trzy kategorye, stosownie do miejscowości, po 200 rs. 100 i 50; 4) cena patentów na handel wodami musującemi nie może przewyższać 20 rs.

Z miasta.

Dla duchowieństwa. Rząd gub. radomski zawiadamia wielebne duchowieństwo rzymsko-katolickie, że listy wypłaty pensyj za m. styczeń, luty, marzec i kwiecień r. b. przekazano już izbie skarbowej radomskiej, która obowiązaną jest bezzwłocznie odesłać je do kas, zostających pod jej zwierzchnictwem.

Wobec tego osoby duchowne wyznania rzymsko-katolickiego mogą po pensye swe zgłaszać się w d. 14 maja r. b.

Rząd gub. radomski objaśnia przytem, że osoby duchowne, mające prawo do pensyi, mogą odbierać ją osobiście albo też na podstawie upoważnień, napisanych na papierze zwyczajnym, poświadczonych przez właściwą władzę policyjną.

Nadto rząd gub. radomski zaznacza, że z pensyi administratorów parafij potrąca po rs. 3 za „Dziennik gubernialny radomski" za rok 1888, którego prenumerata jest obowiązkową.

Szczepienie ospy. Stosownie do obowiązujących przepisów rząd gubernialny radomski przypomina pp. lekarzom i felczerom, że nastąpiła już pora szczepienia ospy wszystkim dzieciom, a w razie potrzeby i dorosłym. Rząd gubernialny radomski zawiadamiając o tem władze administracyjne, lekarsko-policyjne, magistraty i zarządy gminne, zwraca uwagę na doniosłość szczepienia ospy, które dokonywane być winno z największą sumiennością, jako podejmowane corocznie w celu ochrony społeczeństwa od wybuchu epidemii, ospy naturalnej.

Inżenierowie komunikacyi i osoby, które ukończyły kurs instytutu inżenierów cywilnych w Petersburgu, proszeni są przez redaktorów pamiętnika biograficznego, iżby zechcieli piśmiennie nadesłać szczegóły ze swego życia, a mianowicie: główniejsze projekta, spis prac drukowanych i rezultaty wynalazków, poszukiwań itp. Pożądane byłyby dane o inżenierach zmarłych, których dostarczyć mogą krewni, towarzysze lub koledzy. Wszystkie powyższe wiadomości należy adresować do wydziału technicznego inżynierów komunikacyi w Petersburgu, na Fontance.

Pożar. We czwartek w nocy za cmentarzem rzymsko-katolickim na przedmieściu, zwanem Borki, spalił się dom drewniany Izraela Hutmana, ubezpieczony na sumę rs. 240. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Nowy rozkład. Z dniem dzisiejszym wprowadzony został nowy rozkład jazdy na kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej, który czytelnik znajdzie we właściwej rubryce gazety. Tu nadmienimy tylko, że stosownie do rozporządzenia zarządu drogi tak pociągi osobowe, jak i osobowo-towarowe kursować będą daleko prędzej niż poprzednio, a mianowicie: osobowe do 38 wiorst, a osobowo-towarowe do 28 wiorst na godzinę.

P. Antoni Skrzynecki, uzdolniony dziennikarz i współpracownik „Kur. Warsz.", z powrotem z gór Ś-tokrzyzkich bawił przez dwa dni w mieście naszem.

Orkiestra amatorska. Dowiadujemy się, że w gronie miłośników muzyki powstała myśl zorganizowania orkiestry amatorskiej.

Projekt nader szczęśliwy i ponętny i dla tego serdecznie życzymy, ażeby jaknajrychlej był urzeczywistniony.

Do Częstochowy. W ubiegły czwartek przez miasto nasze przechodziła liczna, bo z 450 pielgrzymów złożona kompania, *na Jasną Górę na odpust* odbywający się w cudownem miejscu tem podczas Zielonych Świątek.

W pielgrzymce tej przyjęli udział włościanie zamieszkali za Wisłą.

W piątek rano również na Jasną Górę przechodziła przez miasto nasze kompania *z Końskowoli, złożona ze 180 osób.*

Pomoc. Na wzór istniejących i rozwijających się pomyślnie w Anglii i Niemczech Towarzystw ubezpieczeń od nieszczęliwych wypadków powstało obecnie świeżo zatwierdzone przez władzę Towarzystwo „Pomoc" z siedzibą w Petersburgu. Agenturę Towarzystwa tego na gub. radomską otrzymać ma jeden z miejscowych urzędników.

Piękna Radomianka. W tych dniach w Petersburgu rozstrzygnięto konkurs piękności, ogłoszony przez p. Kornfelda.

Z 350 fotografii, nadesłanych z najrozmaitszych prowincyi, eksperci uznali, że dziesięć tylko zasługuje na pierwszą nagrodę.

Do skończonych piękności zaliczono podobiznę i Radomianki, której uroda i wdzięk słyną już oddawna.

Pankracy, Serwacy i Bonifacy nie zawiedli tradycyi i przynieśli z sobą zimno, przed którym zawstydzić się powinien marzec a może i luty. Wczoraj widzieliśmy na ulicach wiele osób nietylko w zimowych paltotach, ale nawet i w futrach.— Uroczy maj! mróz grad i śnieg, brak tylko sanny.

Król piernikarzy. P. Jan Wróblewski, fabrykant słynnych pierników, świec woskowych i czekolady w Warszawie, przybywa wkrótce w nasze strony celem zawiązania stosunków handlowych z pszczelarzami z okolicy Radomia i gubernii o dostawę stałą miodu i wosku.

Ptaki szczęścia. Po ulicach i ruchliwszych punktach miasta włóczy się od kilku dni wędrowny kataryniarz z „ptakami szczęścia". Biedne te ptaszęta, stanowiąc bogate pole wyzysku dla nieuczciwego człowieka, głodem zmuszane są do wyciągania kartek z wróżbami — za co otrzymują ziarnko siemienia.

Czyż na to Bóg człowiekowi dał rozum wyższy i władzę nad stworzeniami, by go zużytkowywał do tak poziomych celów? i czyż nie ma u nas *de facto* członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami lub... łatwowiernymi?!

Mały Robert i Bertrand. Podczas przedstawienia operetki p. t. „Robert i Bertrand" dwóch malców, używanych do podnoszenia kurtyny, odegrało główne role wesołej sztuki.

Skradli mianowicie w garderobie damskiej jednej z artystek szpicrutę i łańcuszek srebrny.

Skradzione przedmioty odebrano i zwrócono poszkodowanej a mali przestępcy Robert i Bertrand — dostali się naprawdę do... kozy.

Ofiary konkurencyi. We środę w nocy nieznani złoczyńcy pod nieobecność dozorujących wkradli się do stajni właściciela omnibusu Nr. 2 i nasypali koniom do żłoby trucizny. W niedługą chwilę biedne zwierzęta padły, jako ofiary niegodziwej konkurencyi, która niejednokrotnie już w ten sposób wywarła zemstę za powodzenie swych współzawodników.

Miły braciszek! We czwartek po ulicach miasta naszego błądził jakiś chłopek z powiatu iłżeckiego, dopytując się o brata, który przybył do niego z Warszawy w gościnę, następnie okradł go zupełnie i czmychnął.

Pokrzywdzony za chudobą swoją boso i piechotą odbył dość odległą drogę i nie napróżno, gdyż przy pomocy policyi miejscowej nietylko, że odnalazł miłego braciszka, ale i skradzione przedmioty.

Wyrodnego brata oddano pod opiekę władzy, tymbardziej, że to nie pierwsza jego sprawka.

Kradzieże. We środę w nocy nieznani rzezimieszkowie wyjęli część ściany ze stajni na posesyi przy ulicy Długiej i wyprowadzili trzy konie, należące do właściciela składu węgli, p. Rotenberga.

— Z czwartku na piątek w nocy nieznani złoczyńcy przez wybitą szybę wdarli się do mieszkania budowniczego, p. Meyera, i zrabowali mu z sypialnego pokoju część garderoby i bielizny wartości rs 25. Śmiałków policya poszukuje energicznie.

Teatr letni. Czwartkowe przedstawienie wesołej „Podróży po Warszawie" *oryginalnie* odegranem zostało wobec dość licznie *wypełnionej sali.*

Na wyróżnienie zasługiwali pp. Lewkowicz i S. Sarnowski, oraz orkiestra, będąca obecnie jedyną rozrywką i zachętą do bywania w teatrze. Państwo Osmulscy nie zadali sobie wcale trudu na odróżnienie typu szlachcica od ekonoma, jak również p. Kowalska *w roli Chiffon.*

Koncert w ogrodzie. Dziś, jeśli pogoda posłuży, o godz. 5-ej popołudniu w ogrodzie miejskim rozpocznie się koncert orkiestry pod kierunkiem kapelmistrza Zaruby.

Między innemi odegrane zostaną: Serenada Schuberta, Tańce węgierskie Bremsa, Polonez Osmańskiego oraz sześć kompozycyi p. Zaruby.

Z okolicy.

Z Opatowa korespondent nasz pisze: W ubiegłym tygodniu od wschodu przelatywało tu porozdzielane w stada jakieś nieznane ptactwo, co do wielkości podobne do kuropatw, co do składu jednak odróżniające się kolorem i nóżkami. Kolor około łba i szyjki jest żółtawy z czerwonem, nakrapiany czarnem; nóżki obrośnięte, mają trzy pazurki, stopa zaś nóżek jest rogowa, pokrajana w drobiutką krateczkę.

Ptaki te pokazały się w dużych stadach około Wąworkowa, Klimontowa, Starnalic, Sandomierza, Iwanisk; lot ich jest nadzwyczaj bystry, gdyż skrzydła i ogon mają widełkowate, podobne do jaskółczych. Około Opatowa, gdy jedno z stad przelatywało, kilka ptaków uderzyło o drut telegraficzny i naturalnie zostało na miejscu.

„Gazeta Warszawska" w Nr. 20 wspomina o podobnych ptakach, zwanych jakoby „Pustynnikami", które już w r. 1863 wędrowały z Azyi do nas, lecz gdzie zniknęły dotąd niewiadomo, gdyż od owego czasu dopiero się teraz pokazały i to w bardzo licznych stadach.

Z Opatowa donoszą nam: Poczciwa nasza Łukawka, vel Opatówka, zrzuciła srebrzysty swój pancerz naprzekór wszelkim obawom spokojnie tak, że okoliczne folwarki i sioła, młyny i mosty niewiele ucierpiały. W ślad zatem podążyła wiosna, wiosna pełna nadziei dla rolników, chociaż jej nie uprzedził poczciwy nasz stary druch „Wojtuś" (tutejsza bowiem okolica nie obfituje w bocianów), to jednak zwiastowały ją nam skowronki, szląc w niebiosa dziękczynne pienia za naszą ukochaną niwę.

Coprawda kwiecień z początku był chłodny i dżdżysto-śnieżysty, lecz ku końcowi był pogodny, ciepły i prawdziwie wiosenny, tak że początek miesiąca poetów, marzycieli i słowików wstydzić się musi przed nim. Ale też za to serca nasze radują się na widok prześlicznej zieleni traw, żyta i pszenicy, a nawet już gdzie niegdzie i jarych obsiewów. Doprawdy, jeśli nam Bóg da czas dalej tak dobry, to rok ten jest bardzo obiecujący pod względem urodzaju zboża, jak i owoców.

Coprawda od gradu mamy możność się zabezpieczyć, mając agencyę w Opatowie; od robactwa jednak ubezpiecza nas zimno, trwające od 1-go maja. Co do robactwa, szczególniej też owocowego, egzystuje odnośne prawo, zniewalające właścicieli ogrodów do oczyszczania sadów z robactwa — niestety, nie przez wszystkich jednakowoż to prawo jest zrozumiane, a tem bardziej wykonywane — doprawdy sąsiedzi są bardzo cierpliwi, gdy pozwalają komuś takowe obchodzić.

Położenie Opatowa jest bardzo urocze, w swoim czasie pisałem o tem, dziś jednak nadmienić muszę, że wszelkie boczne dróżyny doń wiodące, co rok woda w niemiłosierny sposób psuje. Panowie mieszczanie przyjmują to jednak z stoicyzmem, godnym lepszej sprawy, nie bacząc na to, że ciągle mają potrzebę drogi te przebywać, choćby tylko z nawozem w pola, okalające Opatów.

W tych dniach Opatowianie, jak i okolica, należąca do parafii opatowskiej, pożegnała jednego z pracowników winnicy Pańskiej, ks. Józefa Piątowskiego, pożegnała i pożegnaną została z szczerą i serdeczną łzą żalu, życząc ks. Józefowi jaknajlepszego powodzenia na nowej niwie pracy w parafii Brzóza, dokąd władza go przeznaczyła. Doprawdy, że my zazdrościmy parafianom Brzózy, gdyż ks. Piątowski przez

ciąg 12-letniego pobytu w Opatowie, jako wikaryusz kolegiaty położył zasługi nietylko w sercach parafian w kształceniu i prowadzeniu swych owieczek, ale i starannem utrzymywaniu prastarego kościoła tutejszego, około którego odnowienia i odrestaurowania gorliwie pracował, doprowadziwszy kolegiatę naszą do możliwie pożądanego stanu z małemi a tak mozolnie zbieranemi funduszami. To też żal szczery za ks. Józefem. Daj Boże, by następcy poszli tym śladem — a cześć i zacna pamięć ks. Józefowi.

Wielki ołtarz wszakże potrzebuje jeszcze odnowienia wskutek zniszczenia podczas pożaru, opisanego w swoim czasie. Nawiasem mówiąc, ludzie dobrej woli chętnie się krzątają około urządzenia widowiska amatorskiego na cel restauracyi, oby tylko nie spełzło na projekcie.

Z kraju.

W Warszawie wczoraj w kościele archi-Ś-go Jana odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Zygmunta Wróblewskiego, profesora fizyki w uniwersytecie Jagiellońskim. „Lutnia" w czasie mszy wykonała pienia religijne. Urządzeniem nabożeństwa zajęło się grono przyrodników. — Na ementarzu powązkowskim wzniesiony będzie pomnik na grobie ś. p. Władysława Sabowskiego. — Dr. Albert Rosenthal otrzymał koncesyę na założenie w Warszawie lecznicy hydropatyczno-elektrycznej. — Ogłoszone przez dr. Fritchego sprawozdanie o koloniach letnich w r. z. wymownie świadczy o szlachetnej działalności szanownego lekarza i o ofiarności warszawian. W r. z. 288 dzieci korzystało przez kilka tygodni z pobytu na wsi kosztem Warszawy.

Towarzystwo akcyjne marmurów kieleckich. W zbiorze praw ogłoszone zostały zmiany ustawy Towarzystwa, a mianowicie: § 11, 13, 18, 19 i 29. Pierwszy z tych paragrafów w nowej redakcyi ustanawia termin $1\frac{1}{2}$ roczny dla wniesiewia połowy kapitału, to jest po 250 rubli na akcyę, poczem Towarzystwo natychmiast rozpocznie swą działalność, w przeciwnym razie Towarzystwo uznane zostanie za niedoszłe do skutku i wpłacone pieniądze będą w całości zwrócone posiadaczom świadectw tymczasowych. Druga połowa kapitału t. j. 250 rs. wymaganą jest w ciągu $2\frac{1}{2}$ lat od dnia zatwierdzenia ustawy, w terminach wyznaczonych przez ogólne zebranie akcyonaryuszów. — W razie niedopełnienia tego warunku — Towarzystwo ma przystąpić do likwidacyi.

W Kaliszu, jak donosi „Kaliszanin", archiwum akt dawnych istnieć przestaje i wkrótce przewiezione będzie do Warszawy. Niedługo odbędzie się tu loterya fantowa na dochód zakładów dobroczynnych. — Na korzyść straży ochotniczej miejscowej i szkoły realnej urządzone tu będą znowu dwa przedstawienia amatorskie.

Częstochowa, jak donosi „Tydzień" w budżecie swoim na r. b. wykazuje w dochodach rs. 33.037, w rozchodach 32.253 rs.

W Nowej Aleksandryi przy instytucie ogrodniczo-leśnym projektowanem jest założenie szkoły ogrodniczej.

Według programu, kurs szkoły byłby czteroletni z podziałem na zajęcia teoretyczne i praktyczne. Pierwsze mają trwać systematycznie od dnia 13-go października do 13-go kwietnia, drugie zaś przez cały rok, a głównie w półroczu wiosenno-letniem. W program kursu teoretycznego wejdą: nauki przyrodzone, chemia, fizyka, anatomia roślin, pomologia, warzywnictwo, architektura ogrodowa i miernictwo oraz języki nowożytne: francuski i niemiecki. Do szkoły będą przyjmowani młodzieńcy nie młodsi jak lat 16 i nie starsi nad lat 19, przedstawiający świadectwa z ukończenia 4-ch klas gimnazyalnych i z odbytej dwuletniej praktyki w jednym z ogrodów w kraju. Zwierzchnictwo szkoły pozostaje przy dyrektorze instytutu, a kursa teoretyczne obejmują profesorowie miejscowi oraz nauczyciele *ad hoc* w miarę potrzeby mianowani. Młodzież, kończąca szkołę, będzie otrzymywała świadectwa ze stopniem „uczonych ogrodników". W przedstawionym projekcie nie wspomniano, czy szkoła ma stanowić internat zamknięty, czy też wychowańcy będą przychodni.

W Łodzi przy kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny znajdują się akta stanu cywilnego, sięgające bez przerwy 1685 r. „Dziennik Łódzki" nadmienia, iż według brzmienia akt tych, już w 1778 roku spotykamy proboszcza z nazwiskiem niemieckim, mianowicie księdza Mejera, w następnym zaś roku ks. Storcha, który tu przyjeżdżał z Rozrarzewa. W liczbie parafian długi czas nie ma wcale nazwisk niemieckich i dopiero w r. 1779 pojawia się w Retkini niejaki Cosel. W Radagoszczy w 1822 r. już się spotyka niemców robotników, przy istniejącej tam wówczas hucie szklanej. W ogóle w okolicach Łodzi w tym czasie było sporo hut szklanych, należały one wszystkie do polaków, między robotnikami spotykają się jednak niemcy.— Sprawa przytułku dla obłąkanych w mieście naszem, tak żywo obchodząca ogół, posunęła się znowu o krok naprzód. Zawiązał się już komitet, który zajmuje się zbieraniem składek na budowę odpowiedniego pawilonu, w którym pomieszczeni będą chorzy na umyśle. — Dnia 14 maja odbędzie się ogólne zebranie łódzkiego oddziału Tow. popirania przemysłu i handlu. — Przedstawienie amatorskie na dochód biednych przyniosło czystego dochodu rs. 1.007.

Losowanie

5% Listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Ciągnienie z dnia 11 i 12 kwietnia 1888 r.

Serya II-ga.

3000 Rubli Nr. 86150 254 303 308 572 612 881.
1000 Rubli Nr. 76006 085 301 399 409 477 568 580 735 756 763 77215 864.
500 Rubli Nr. 61310 386 399 605 783 62108 206 272 412 658 667.
250 Rubli Nr. 16050 087 356 681.
100 Rubli Nr. 1039 089 239 812 2005.

Serya III-cia.

3000 Rubli Nr. 200019 083 177 261 267 270 498 537 539 947 981 201399 435.
1000 Rubli Nr. 202396 657 723 203176 304 547 655 731 765 864 904 942 966 204545 600 883 205090.
500 Rubli Nr 206236 321 621 207003 715 718 932 208211 768 895 906 209001 360 391 500.
250 Rubli Nr. 210571 611 861 211178 209 213 276 390 640 968 212209 367 515 529 546 679 763 857 213273 421 528 539 645 667.
100 Rubli Nr. 215351 721 874 216021 546 748 805 974 217174 339 412 495 608 719 998 218056 540 573.

Serya IV.

3000 Rubli Nr. 230428 549 726 764.
1000 Rubli Nr. 232208 215 218 393 706 743 880 937 233156.
500 Rubli Nr. 235065 071 336 710 911.
250 Rubli Nr. 238198 490 504 514 565.
100 Rubli Nr. 242045 088 191 264 412 439 450 632 637 775 986.

Serya V.

3000 Rubli Nr. 75542 997 76145 174 972 77057 227 247 322 430 466 570 573 710 894 895 917 78021 153 155 378 449 638 677 79310 482 498 571 594 642 80056 200 335 372 517 536 690 830 81022 062 079 119 131 132 158 197 259 343 350 363 486 802 82076 235 402 610 873 898.
1000 Rubli Nr. 60090 413 763 62162 495 539 573 601 709 754 887 896 63013 194 199 646 871 987 64067 109 195 507 696 709 789 65183 192 732 66225 270 643 671 780 67070 077 081 111 136 187 318 380 439 447 615 68014 058 103 132 549 703 736 805 69105 197 251 261 348 361 371 399 401 479 647 947 70399 602 604 71679.
500 Rubli Nr. 45370 898 926 46190 209 636 652 824 974 47029 309 821 48036 068 140 185 239 256 328 490 545 679 732 739 49043 134 219 235 457 575 813 890 893 50276 358 51087 153 324 358 522 526 640 722 866 52011 078 138 210 325 397 601 620 705 748 803 53236 353 360 553 558 581 671 794 855 54257 269 411 440 498 534.
250 Rubli Nr. 30346 397 978 31051 054 122 405 476 505 633 643 663 888 32156 269 557 670 778 801 925 985 33220 446 570 652 813 828 34186 321 327 343 401 402 481 639 35064 417 491 744 763 881 961 36024 087 281 300 348 417 453 541.
100 Rubli Nr. 10022 107 458 11039 038 357 12022 074 210 234 13181 226 418 543 674 733 935 15000 093 152 302 367 480 731 809 952 16050 166 243 489 603 913 17029 076 237 271 312 331 333 382 409 459 511 615 645 876 18193 416 482 489 490 548 557 779 19059 339 606 762 921 20214 277 283 337 408 543 672 885 21511 22051.

Następne losowanie 1 października 1888 r.

Licytacye.

Izba skarbowa radomska podaje do powszechnej wiadomości, że dnia 14 maja w zarządzie powiatu radomskiego odbędą się licytacye na arendy propinacyi na gruntach włościańskich majątku Mirów i majątku Chronów-Mniszek.

— Zarząd leśny w Łagowie podaje do powszechnej wiadomości że d. 15 maja w kancelaryi gminy Piórków, w pow. opatowskim i w kancelaryi gm. Wiśniewa, w pow. sandomierskim d. 28 maja w kancelaryi gm. Łagów odbędą się licytacye na sprzedaż lasu i dzierżawy łąk.

Wiadomości polityczne.

Obecne położenie polityczne Europy jest ciemnem i niepewnem. „Times" londyński charakteryzując je, w obszerniejszym artykule zaznacza publicznie, że na wschodzie gromadzi się materyał wybuchowy i że rozmaite inne wydarzenia przyczyniają się również do niepokojenia Europy, ale kto właściwie niepokój ten wywołuje — organ city londyńskiej wyraźnie nie mówi.

„Nord" brukselski dotykając kwestyi wschodniej, ponownie kładzie nacisk na to, iż o uspokojeniu położenia rzeczy mowy być nie może, dopóki kwestya bułgarska załatwioną nie zostanie. Zarazem „Nord" przewiduje, że zatarg pomiędzy Grecyą a Turcyą może oddziałać na Macedonię i wzniecić tym sposobem straszny pożar na wschodzie. „Nord" wyraża nadzieję, że Porta się upamięta i Grecyę za swą podejrzliwość przeprosi.

We czwartek, jak telegrafują z Bukaresztu około godz. 10-ej wieczorem, sierżant usunięty ze służby a potem uniewinniony i zaliczony do policyi miejskiej, dał dwa wystrzały do okien zamku królewskiego. Skończyło się na wybiciu okien. Aresztowany odgrażał się przeciw królowi w sposób pozwalający domyślać się, że był w stanie nietrzeźwym, tudzież rozdrażnionym wskutek usunięcia go ze służby.

Strzały karabinowe, wymierzone przez niego do pałacu królewskiego trafiły w salę biblioteczną, nikogo nie raniąc. Zbrodniarz podał za pobudkę zamachu, iż nie mógł dłużej ścierpieć, ażeby cudzoziemiec zasiadał na tronie; zeznał on również, że spodziewał się znaleść poparcie u tych, którzy wywołali rozruchy chłopskie.

Z ostatnich depesz dowiadujemy się, że wybory do rad municypalnych we Francyi wypadły prawie wszędzie w duchu republikańskim. Poważny to objaw, który zaskoczył zapewne stronnictwo Boulanger'a.

Jako nowy środek agitacyi we Francyi posłużyć ma dzieło o inwazyi niemieckiej, napisane pod kierunkiem Boulangera, z przedmową, podpisaną przez awa nturnego jenerała. W przedmowie Boulanger powiada, że gorąco pragnie, ażeby kraj przez długi czas jeszcze nie doznał strasznego bicza wojny, zorganizowanie jednak obrony krajowej jest *sine qua non* koniecznem, gdyż losy wielkiego narodu często są niezależne od życzeń i woli jego dzieci.

„Nord. d. Allg. Ztg." we wzmiance o książce Boulangera i przedmowie dodaje do niej słowa:

„Generał uważać się zdaje wojnę, jako przeznaczenie narodu francuzkiego, nauki zaś które rodacy jego czerpać mają z książki o najeździe niemieckim, prawdopodobnie zasadzać się będą na ostrzeżeniu, ażeby przyszłym razem byli ostrożniejsi i bez sprzymierzeńców nie rozpoczynali wojny odwetowej".

Z Berlina donoszą pod d. 9 b. m., że biuletynów urzędowych o stanie cesarza zaniechano. Prywatnie donoszą, iż stan jest względnie dobry. Chory spał w ostatniej nocy nie źle, jakkolwiek sen był przerywany częstokroć kaszlem, połączonym z obfitemi wydzielinami. Mimo tego cesarz czuł się zrana pokrzepionym Temperatura ciała była przed południem normalna, oddychanie spokojniejsze, niż w ostatnich dniach. Przed południem cesarz wstał z łóżka.

Z targów zbożowych i produktowych.

W piątek d. 11 maja na targu zbożowym w Radomiu usposobienie na pszenicę było mocniejsze i ceny wyższe. Za korzec dobrego ziarna płacono rs. 6.50. Żyto również cokolwiek mocniej korzec płacono rs. $3.37\frac{1}{2}$. Jęczmień słabo korzec 255 — 260, owies mocno, korzec tatarki płacono rs. 4—4.50 stosownie do dobroci ziarna.

W Warszawie d. 11-go maja na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę mocne.— Korzec płac. rs. 7.20 — Żyta korzec średniego płacono rs. 3.95

Okowita. W Warszawie d. 11 maja. Ceny nieunormowane; płacono za wiadro w sprzedaży hurt.— —, czyli za garniec —.—

W Hamburgu usposobienie na okowitę ospałe na maj 21, na czerwiec-lipiec $22\frac{1}{2}$ marek 100 litrów.

Wełna. Warszawa d. 10 maja (korespondent specyalny „Gaz. Radom.") W ostatnich dniach na rynku naszym panowała zupełna cisza. Usposobienie cokolwiek słabsze, ale zdaje się że tylko chwilowo. Otrzymano tu zamówienia na 500 cet. wełny włościańskiej, za którą chętnieby zapłacono po 65 — 70 tal. za cet.

W Gdańsku d. 10 maja. Pszenica przy małym dowozie spokojnie Polską wysokopstrą płacono rs. 7.56 za korzec, pstrą 7.32. Żyta korzec polskiego rs. 4.55. Koniczyny korzec czerwonej dobrej rs. 30 płacą.

Dział przemysłowo handlowy.

Dywidenda Na odbytem ogólnem zebraniu akcyonaryuszy Tow. zakładów w Zawierciu postanowiono z przeznaczonych 30 rubli dywidendy odpisać na specyalny fuudnsz rs. 6, a dla akcyonaryuszy wydzielono 24 rubli na akcyę 250 rs. czyli $9\frac{3}{5}\%$.

Do cyrkularza p. ministra finansów dołączoną została instrukcya dla zarządzających akcyzą i izbami skarbowemi, uzupełniająca przepisy z d. 16-o stycznia 1888 r. o akcyzie od zapałek zagranicznych i sprzedaży fosforu, oraz przepisy o przewożeniu fosforu i wypuszczaniu go z komór, wreszcie o sposobie kontrolowania handlu fosforem. W okólniku zalecono, aby przy wydawaniu patentów na otwieranie fabryk, które zaczną funkcyonować od 13 maja r. b., żądano dopłaty patentowej za dwa miesiące, a mianowicie od fabryk z warsztatami ręcznemi rs. 8 kop. 33; od fabryk z siłą koni rs. 15 kop. 67; od fabryk z maszynami parowemi rs. 25. W razie niezaprowadzenia do 13 lipca ustanowionych książek, dozwolonem zostało używanie do rachunkowości kajetów opieczętowanych i zesznurowanych przez zarząd akcyzy. Co się tyczy sposobu opłacania akcyzy od zapasów, znajdujących się w handlu, wydana zostanie w tym względzie w dniu 13-m lipca r. b. specyalna instrukcya.

W syndykacie cukrowniczym w Kijowie podpisane zostały umowy notaryalne co do przedłużenia konwencyi do 23 września 1891 r. i co do udziału grupy cukrowni, które na nowo do konwencyi się przyłączyły".

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

od dnia 1-go (13-go) maja 1888 roku.

POCIĄGI	pocz. tow. osob.		osobowy	
	g.	minuty	g.	minuty
Z Iwangr. do Dąbrowy				
Wych. z Iwangrodu	11	30 rano	12	05 w noc
" z Radomia	1	31 pop.	2	43 "
" z Bzina	3	09 "	5	12 "
" z Kielc	4	57 "	7	28 rano
przych. do Dąbrowy	10	14 w n.	1	59 pop.
Z Dąbrowy do Iwangr.				
Wych. z Dąbrowy	5	10 rano	11	10 w noc
" z Kielc	12	34 pop.	4	33 "
" z Bzina	2	45 "	6	31 "
" z Radomia	4	18 "	8	06 rano
przych. do Iwangr.	6	28 wiec.	10	02 "
Z Koluszek do Ostrow				
Wych. z Koluszek	10	24 wiec.	9	36 rano
" z Bzina	6	06 rano	3	25 pop.
przych. do Ostrowca	8	46 rano	5	14 "
Z Ostrow do Koluszek				
Wych. z Ostrowca	12	05 pop.	1	47 w noc
" z Bzina	3	18 "	6	16 rano
przych. do Koluszek	6	48 wiec	1	51 pop.

Godziny przyjścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacyach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich, a na stacyi Bzin, pociągi głównej linii krzyżują się z pociągami odnóg.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob.		osobowy	
Austryjackiej.	g.	minuty	g.	minuty
Strzemieszyce odch.	1	51 pop.	9	57 wiec
Granica przychodzi	2	14 "	10	20 "
Granica odchodzi .	4	47 rano	10	51 "
Strzemieszyce przy.	5	07 "	11	18 w. n.
Pruskiej.				
Strzemieszyce odch.	2	02 pop.	10	07 wiec.
Sosnowice przychod.	2	34 "	10	37 "
Sosnowice odchodzi	4	42 rano	10	38 "
Strzemieszyce przy.	1	17 "	11	08 "

Z powyższych pociągów wychodzące ze Strzemieszyc w dzień i przychodzące do takowych w wieczór są w bezpośredniej kommunikacyi z pociągami dróg zagranicznych, w Strzemieszycach zaś obadwa mają połączenie z pociągami głównej linii drogi Dąbrowskiej.

Redaktor i wydawca Dr. Rewoliński. Дозволено Цензурою. — г. Радомъ, 30 Апрѣля 1888 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.